

**Budowałem własny domek****Jak budowano tanie mieszkania we Francji?**

VI.

W poprzednich uwagach na temat spółdzielczego budowania „taniach” mieszkań starałem się wykazać, dlaczego to wszystkie mieszkania, wzniesione przed okresem kryzysu, są bardzo kosztowne. Chodziło mi też o wyjaśnienie, jak nie wolno w Polsce liczyć na uczciwość i terminowość, jeśli mowa o podjęciu się i wykonaniu jakiegokolwiek roboty. Toteż paroletnie perypetje z różnymi przedsiębiorcami i rzemieślnikami, a stałe uganianie się za pieniędzmi doprowadziły do tego, że obecnie chyba nikt z członków spółdzielni budowlanej nie chciałby budować po raz drugi.

Kalkulacyjnie wygląda zaś cała sprawa w ten sposób: kto dostał

maximum kredytu, ten chociaż sam wpłacił 20 proc., nie już z własnych pieniędzy nie ma, a bank stracił przeciętnie 30 proc. kosztów budowy, gdyż skutkiem kryzysu domki i mieszkania spółdzielcze cenione są dziś na poziomie istotnych kosztów (o ile budowano przed kryzysem). Z nami o sobiście sprawa wyglądała w ten sposób, że mamy wprowadzić mieszkanie, ale z włożonych 80 tysięcy, sprzedając dziś, wycofałyśmy około 55 tysięcy, a więcej niż połowa tej sumy poszłaby na zapłacenie należności bankowej!

To naprawdę nie rozkosz. We Francji inaczej budowano mieszkania. Tam od szeregu lat istnieją urzędy Budowy tanich

mieszkań — jest ich razem około 300 w całym kraju. Obok nich wytrwale nad tą sprawą pracują związki b. kombatanów. Ale kredyty państwowe otrzymują te tylko urzędy, które posiadają w stopniu większym lub mniejszym charakter państwowy.

Kapitał na budowę tanich mieszkań zawsze dawało państwo, a komorne ustalano w ten sposób, żeby skarb mógł sobie z czasem zwrócić koszty budowy, ale żadnych zysków z tego źródła nie wolno było ciągnąć.

Jeśli pominiemy specyficzne warunki francuskie, z których ważną jest rzeczą popieranie rozrodczości, a stąd znaczne obniżki komornego dla rodzin, posiadających dużo dzieci, — naogół komorne to wypadnie znacznie taniej, aniżeli w Polsce.

A więc w departamencie Sekwany za małe trzypokojowe mieszkanie z kuchnią, dającą się użyć również na mieszkanie, komorne roczne wynosi od 380 do 740 zł. Przeciętnie najniższe komorne placą te rodziny, które mają największe dzieci.

O ile takie mieszkania posiadają centralne ogrzewanie i prysznic, kosztują o 65 zł. rocznie drożej. Najdroższy typ mieszkań znajduje się w domkach o mieszkaniach pojedynczych. W takich domkach spore trzy pokoje z łazienką, pralnią i ogródkiem kosztują od 1300 do 1720 złotych rocznie, znowu zależnie od ilości dzieci w rodzinie.

Nie zapominajmy, że wszystko to są ceny bez żadnych absolutnie wkładów ze strony lokatora, którego wcale nie trapią kłopoty, związane z budową. Otrzymuje

on gotowe mieszkanie, a za najbardziej luksusowy jego typ — duże jak na Francję trzy pokoje ze wszystkimi wygodami — z ogródkiem i pralnią, płaci około 143 zł. miesięcznie!

Nie chcę się czytnikowi naprzykrzać, więc te skargi zakończę już następnym razem, bo chciałbym jeszcze podać, jakie „udogodnienia” robi bank spółdzielcom.

Bat.

**„Pan Letow” w Norwegji****Trocki pisze życiorys Lenina**

Ze stolicy Norwegji, Oslo, nadeszły ciekawe wiadomości o warunkach, na jakich udzielono L. Trockiemu pozwolenia na pobyt w Norwegji.

W tych dniach przyjechał do Norwegji „pan Letow”. Jest to nowy pseudonim Lwa Trockiego. Ale przekroczenie granic Norwegji przez pana Letowa nie obeszło się bez znacznych trudności. Przedewszystkiem zagadnienie wydania wizy Trockiemu było przedmiotem czteromiesięcznych żywionych debat i żywej korespondencji między ministerstwami. Wreszcie znaleziono drogę kompro-

misową: Trockiemu udzielono wizy na sześć miesięcy, ale musiał się przytem zobowiązać, że nie będzie usiłował uzyskać prolongaty. Następnie dano Trockiemu do zrozumienia, że nietylko nie ma prawa zajmować się polityką w Norwegji, ale wogóle nie ma prawa wykonywać jakiegokolwiek pracy politycznej. Poza tem Trockim zmuszony był złożyć w pewnym banku w Norwegji znaczną kwotę pieniędzy tytułem gwarancji, że rozporządza dostatecznymi środkami pieniężnymi. Wreszcie władze norweskie zastrzegły sobie prawo ustalenia miejsca pobytu Trockiego, zrzekając się przytem odpowiedzialności za jego życie.

Przyjazd Trockiego do Norwegji utrzymywany był w ścisłej tajemnicy. W drodze na okręcie „Francia” musiał Trocki udawać głuchoniemego. Przed podróżą Trocki ogolił sobie brodę, a bezwzględnie go przyjeżdżcie do Oslo znikły z jego twarzy i tradycyjne wąsy.

Trockim zaopiekował się w Norwegji jeden jedyny człowiek — jest nim Oskar Schefflo, który również oczekiwał go na dworcu. Oskar Schefflo, był doniedawna przywódcą norweskiej partii komunistycznej i członkiem komunistycznej międzynarodówki. Obecnie jest „neo - komunistą” i redaktorem małego pisma prowincjonalnego.

Trocki wraz z żoną i sekretarzem zamieszkał w małym hotelu w miasteczku Ernaker, leżącym 70 km na północ - zachód od Oslo. Niekiedy pan Letow w towarzystwie kilku osób urzędują wyścizki. W hotelu można go zobaczyć jedynie w porze obiadowej. Trocki, pomimo rozstroju nerwowego, pisze obecnie życiorys Lenina.

**Z muzyki****Cykl oper włoskich w Teatrze Wielkim**

Szereg artystów i artystek włoskich wystąpił gościnnie na scenie Teatru Wielkiego w cyklu (czyli t. zw. „Festivalu”) oper włoskich. Byli to mniej lub więcej znani przedstawiciele włoskiej tradycji lirycznej, śpiewacy i śpiewaczki o pięknych prześławnych głosach i bardzo dużej kulturze muzycznej i wokalne. Charakterystyczne ich w większości świetnie opanowanie rzemiosła i doskonała szkoła. Przesadnie rutynowani wpadali jednak często w przesadę i przebrzmiały szablon operowy, pod względem zaś aktorskim reprezentowali się: Basiola — baryton ze „Scala” Medjolańskiej i M. Perras — sopran koloratury z opery wiedeńskiej.

Kreacje Figaro (z „Cyrylika Sewilskiego”) i Rigoletto (z „Rigoletto”) należą do dużych sukcesów artystycznych Basiola. Piękny głos, olbrzymi oddech, w połączeniu z wyśmienitą techniką stawiają go w pierwszym rzędzie śpiewaków europejskich. Margherita Perras „odkryta” przez Bruno Waltera, posiada wyjątkowe warunki wokalne. Skała jej głosu sięgająca zawrotnej wysokości (górne Es i E) jest bardzo jednolita, opanowana i opracowana. Walory jej zajaśniały w całej pełni w „Cyryliku” (Rosyna) i „Rigoletto” (Gilda). Doskonała artystka!

Świetny tenor Ziliani ze „Scala” Medjolańskiej święcił triumfy w „Tosce” (Cavaradossi) i „Cyganerii” Puccini’ego. Posiada on ciepły, porywający, świetnie postawiony głos, dużo ekspresji i dynamiki. Buiny, południowy temperament zjednał mu entuzjazm publiczności, a wysokie kwalifikacje artystyczne zadecydowały o wybitnej wartości tego śpiewaka.

Sławna Anne Roselle ze „Scala” Medjolańskiej i „Metropolity” z New Yorku, śpiewaczka dużej miary, lecz już nie pierwszej młodości, wystąpiła w „Tosce” (jako Tosca), „Cyganerii”

(jako Mimi) i „Madame Butterfly”. Choć nie jest ona obdarzona wielkim głosem, śpiewa jednak z dużym wyrazem i robi wrażenie bardzo dodatnie. (Arja drugiego aktu Tosci oraz cała partia M-me Butterfly). Zwłaszcza dzięki swej wyśokiej kulturze muzycznej.

Dość słabo reprezentował się Badioli, młody tenor z Neapolu w niezbyt fortunnej roli hr. Almaviva („Cyrylik”). Błado także wypadła kreacja tenora Carlo Marino w Manfredo („Rigoletto”); nieco lepiej w „Madame Butterfly” (oficer marynarki angielskiej). Materiał to niezupełnie jeszcze wyrobiony i niezbyt pewny. Dane wokalne dobre, za dużo jednak było nowicjuszowskiego wpatrywania się w kapelmistrza, co raz i gościnnego „gwiazdora”.

Siuchanie autentycznego włoskiego bel canto w interpretacji włoskich speców nasuwa szereg refleksyj. Umożliwia ono i ułatwia zrozumienie, czym jest śpiew dla Włochów, jakie epokowe znaczenie ma kultura wokalna u przedstawicieli tego narodu. Upajanie się głosem dla głosu, będącego celem samym w sobie, tłumaczy żywiołowy rozwój sztuki śpiewaczej we Włoszech. Dlatego przeciętni śpiewacy operowi odarci z uroku czarującego brzmienia wokalnego tracą w dzisiejszych czasach tak bardzo parodują, nudą i paradoksem. Boliem weryzm operowy, jako realistyczny kierunek sceniczny bezpowrotnie już się przeżył.

Na specjalne podkreślenie i wyróżnienie zasługuje p. Hanot Herbert. Doskonały kapelmistrz wiedeńskiego Volksteater. Dobry ten muzyk chwycił w mocne karby bieg przedstawień i wydobyl z orkiestrowych partij dużo siły i blasku, śpiewakom zaś dał możliwość „wyśpiewania” się należytego, nadając całości spektaklu cech poważnego arcyzmu i prawdziwego polotu.

Michał Kondracki.

**Dzieci polskie z Niemiec całemi setkami jadą do Polski**

POZNAN, 28. 6. W dniu dzisiejszym o godz. 1 min. 55 przybył na Dworzec Główny w Poznaniu specjalny pociąg z Berlina, którym przyjechało 600 dzieci,

**Pierwsza Izba lekarska na Śląsku**

KATOWICE, 28. 6. Wczoraj na 5000 tu uroczyste otwarcie pierwszej kadencji śląskiej okręgowej Izby lekarskiej. Uroczysty akt otwarcia święto wprowadzonej w województwie Izby lekarskiej, zgromadził przeszło 100 lekarzy, oraz licznych gości, z wojewodą śląskim na czele. Zagał zebranie komisarzy wyborczych okręgowej Izby, dr. Seczyk, naczelnik wydziału zdrowia śląskiego urzędu wojewódzkiego, który odczytał listę zarządu, sadu honorowego, komisji rewizyjnej i t. p. nowej instytucji.

przyjeżdżających do kraju na miesięczny pobyt na kolonjach oraz u rodzin. Dzieci te zostały połączonymi porannymi rozesłane po całym kraju. Między in. 75 dziewcząt wysłano na kolonję w Zakopanem.

Pociąg ten jest jednym tylko z wielu transportów dzieci polskich z Niemiec, przybywających do Poznania w dniach najbliższych. Między in. jeszcze dzisiaj o godzinie 14 min. 10 przyjeżdża do Poznania około 50 dzieci z pogranicza, które zostaną skierowane do Nowego Targu oraz do Nowego Sącza na kolonję Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Licznějšíe transporty przybywają również w dniu 2 lipca, kiedy do Poznania przyjeżdża około 200 dzieci z Saksonji i Łużyc, równocześnie od strony Jamielnika przyjeżdżają większy transport dzieci z Prus Wschodnich.

Niedziela 9-go czerwca 1935 r. pozostanie na długo w miłej pamięci Polonii wielkiego miasta Nowego Jorku, gdyż w dniu tym nadano imię wybitnej naszej rodaczki Marii Curie Skłodowskiej ulicy w naszej metropolii, która w niedługim czasie stanie się centrum medycznym wielkiego miasta. Przemiana nazwy ulicy Exterior na Marie Curie Avenue, nastąpiła za sprawą i staraniem komitetu tamtejszej Polonii pod przewodnictwem znanego przewodnika politycznego Polonii Wielkiego Nowego Jorku Edwarda C. Rybickiego, Kapelana Weteranów Armji Polskiej z Ameryki ks. Feliksa Buranta, proboszcza największej w mieście polskiej parafji imienia św. Stanisława, dr. Antoniego Sawickiego, znanego działacza narodowego i społecznego z Brooklyna i pani Józefy Bagińskiej, wybitnej działaczki i przewodniczącej Amerykańskiego Komitetu Polonijno-Amerykańskiego, który od lat służy pomocą finansową potrzebującym pomocy rodakom w Polsce. Komitetowi temu dzielnie pomagali w ich staraniach u administracji miasta, by nazwać jedną

z ulic imieniem naszej rodaczki tak wybitni Amerykanie, jak znany ogólnie dyplomata i przemysłowiec Owen D. Young, pani Brown Melowey, osobista przyjaciółka s. p. Marii Curie Skłodowskiej pani Robert G. Meade i in.

W parku u wylotu nowo nazwanej ulicy zgromadziło się przeszło 6.000 ludzi, pomimo zachmurzonego widnokręgu i przedpołudniowego deszczu. Las sztandarów o barwach polskich, amerykańskich i francuskich organizacji weterańskich i polskich towarzystw kościelnych i świeckich pokrył niemal całą frontową część parku wokół specjalnie ustawionego podium, przed którym ustawiała się polska działająca ze szkoły parafialnej św. Stanisława w pięknych barwnych strojach krakowskich, a na którym za siadła delegacja Rady miejskiej z majorem miasta La Guardia na czele, duchowieństwo, delegacja Weteranów polskich i francuskich, reprezentacja okręgu Socjalistycznego w swych pięknych błękitnych mundurach i delegacje wielkich organizacji narodowych i zrzeszeń politycznych, jakoteż wybitni Ameryka-

nie na tę uroczystość specjalnie zaproszeni. Front podium zdobił olbrzymi portret czczonyj uczczonej, przybrany kolorami narodowymi Polski i Francji.

Uroczystość zagał prezes komitetu Rybicki, który po odegraniu przez orkiestrę hymnów Polskich, Stanów Zjedn. i Francji podniósł zasługi dla świata Marii Curie Skłodowskiej, podkreślił jej głębokie poczucie przynależności do polskiej narodowości, chociaż większość życia spędziła we Francji i tam zyskała światową sławę, poczem podziękował administracji miasta za nazwanie w Nowym Jorku ulicy pierwszem imieniem kobiety i w dodatku polskiej narodowości, co jest także wielkim zaszczytem dla całej Polonii amerykańskiej i oddał przewodnictwo uroczystości w ręce wybitnej Amerykanki pani Brown Melowey.

Liczne przemówienia ku czci Marii Curie Skłodowskiej wygłosili — przewodnicząca, przedstawiciele Generalnych Konsulatów Polski i Francji, dr. Sawicki, radca miejski okręgu, w którym ulica się znajduje Floyd, dyrektor Memorial szpitalu, gdzie dokonu-

je się leczenie przy pomocy radium, dr. Ewing i polska dziewczynka szkolna w krakowskim stroju Andzia Janowicz, której piękne i bardzo dobitnie wygłoszone przemówienie, nagrodzone niemilknięciami oklaskami. Ostatnim mówcą był major miasta La Guardia, który wygłosił wspaniałą eulogję na cześć naszej znakomitej rodaczki, podniósł niespożyte jej zasługi dla całego świata i nazwał ją „bohaterką pokoju”, która na zawsze pozostanie we wdzięcznej pamięci narodu amerykańskiego, bez względu na narodowość, religię lub rasę, poczem urzędownie dokonał zmiany nazwy ulicy Exterior na Marie Curie Avenue i podziękował komitetowi z Rybickim na czele za poczynione starania i przygotowania do tak wspaniałej uroczystości.

W uroczystości uczestniczyły także oddziały młodocianych trebaczy Polaków i Francuzów. Uroczystość zakończył prezes Rybicki, dziękując obecnym za tak liczne przybycie i wszystkim obcym za okazaną amerykańskiej Polonii życzliwość i przychylność.

**Ulica Marji Curie-Skłodowskiej w metropolii Stanów Zjednoczonych Nowym Jorku**